EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 30-VIII-23 A

ROK I. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 30 SIERPNIA 1923 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 2500. | № 24

Wielcy i mali tego świata.

Z teki karyrkatur Artura Szyka.



Kontredans u steru rządów.

P. Skulski poważnym kandydatem do teki min. spraw zagranicznych.

P. starosta łódzki Remiszewski ustąpi z zajmowanego stanowiska.

WARSZAWA, 30 sierpnia. (Telefonem od korespondenta „Expressu").

Z kół zbliżonych do prezydjum rady ministrów dowiaduję się o zamierzonych zmianach na wyższych stanowiskach państwowych. Ustąpi kilku ministrów i na ich miejsce zostaną mianowani parlamentarze z pośród obecnej większości sejmowej. P. Linde, minister skarbu, wróci, jak to już oddawna podawano, tym razem nieodwołalnie do P. K. O. Tekę ministra handlu obejmie poseł piastowy p. Szydłowski. Inż. Dobrzyński zajmie fotel ministra kolei p. Karlińskiego. Natomiast pozostanie na stanowisku min. pracy p. Darowski, który w tym celu specjalnie wstąpił do „Piasta". P. Skulskiemu proponowano tekę ministra „bez teki", ale reflektuje on wyłącznie do stanowiska min. spraw wewnętrznych, które jednak niewzruszenie obsadzone jest przez piastowca p. Kiernika. W dobrze poinformowanych kołach poselskich twierdzą, że w razie ustąpienia min. Seydy i ostatecznej odmowy p. Dmowskiego, tenże p. Skulski byłby poważnym kandydatem do teki spraw zagranicznych.

Próby wciągnięcia N. P. R. do większości rządowej dotychczas nie powiodły się.

Na zapytanie współpracownika warszawskiego „Expressu", skierowane do sen. Woźnickiego z „Wyzwolenia", scharakteryzował on nadzwyczaj trafnie sytuację gabinetową p. Witosa:

— Tonący brzytwy się chwyta. Tylko nie wiem, kto dziś Witosowi tę brzytew poda. Dlatego też obecnej rekonstrukcji nie można traktować poważnie. To nie jest rekonstrukcja tylko zmiana personalna.

Szczególnie zwraca uwagę sprawa p. Darowskiego. Długotrwałość jego przekonań zastanawia mię.

Przecież to już trzeci raz w przeciągu ostatnich trzech lat p. Darowski zmienia swoją partję. Początkowo do gabinetu koalicyjnego p. Witosa wstąpił on jako mąż zaufania „Wyzwolenia". Gdy stronnictwo to wystąpiło z rządu, p. Darowski ratując swoją tekę, stał się gorliwym enpeerowcem, obecnie będzie takim samym gorliwym wyznawcą idei politycznych „Piasta"!

Równocześnie ze zmianami na stanowiskach ministerjalnych nastąpią doniosłe zmiany na stanowiskach wojewodów i starostów. Ludzie, znani z sympatji lewicowych będą zmuszeni do ustąpienia na rzecz przyjaciół politycznych piastochjeny. Między in. mówią o dymisji starosty łódzkiego p. Remiszewskiego.

—o—

Bosel—Korfanty—Morgan.

Czy to Polska wytrzyma?

BERLIN, 29 sierpnia. „Berliner Boersen Zeitung" publikuje następującą depesze własną z Warszawy, datowaną z dnia 28 sierpnia: „Omawiany już plan polskiej pożyczki z banku Morgana przybierze obecnie formę ustawy. Rada ministrów powzięła własny projekt pożyczki. Również rokowania Korfantego z austryjackim finansistą Boselem w sprawie finansowej polskiego przemysłu rozwijają się w dalszym ciągu. Bosel w tych dniach przybywa do Warszawy głównie w celu zapewnienia dostawy górnośląskiego węgla dla Austrji".

REWIZJA UMOWY POLSKO-FRANCUSKIEJ.

PRAGA, 29 sierpnia. — Wieczorna „Tribuna" donosi, że w październiku przyjdzie do rewizji umowy polsko-francuskiej.

NA CZEŚĆ HINDENBURGA.

GDAŃSK, 29 sierpnia. (PAT). „Danziger Al. Zeitung" donosi z Monachjum: Gen. Ludendorf, zamieszkały, jak wiadomo, w Bawarji, wydał przyjęcie na cześć bawiącego od kilku dni w Bawarji Hindenburga. W przyjęciu wziął udział ponadto Hugo Stinnes oraz twórca Orgeschu, radca Escherich.

Dolar = 12,000,000 marek niemieckich.

BERLIN, 30 sierpnia. (Telegram własny „Expressu").

Dziś w obrotach prywatnych nastąpił krach walutowy. Za dolary płacono do 12 miljonów marek niemieckich. Panika walutowa przekracza wszelkie granice. Marka niemiecka praktycznie przestała być środkiem obiegowym i płatniczym. W masach ludności poruszenie. Gabinet dr. Stresemana znajduje się znów pod znakiem zapytania. Jeśli rządowi nie uda się zahamować wzrostu kursów walut obcych, rewolucja zdaje się być rzeczą nieuniknioną.

Na giełdzie oficjalnej pod presją rządowego komisarza Banku Rzeszy rozpoczęto notowanie kursów powyżej 10 miljonów.

O zaniechanie biernego oporu.

BERLIN, 29 sierpnia (Pat.) — Tommy Shaw, sekretarz socjalistycznej międzynarodówki robotczej w swej podróży do zagłębia Ruhry zaznacza, że związki zawodowe zagłębia Ruhry gotowe są pod pewnemi warunkami zaprzestać biernego oporu.

W związku z tem, pisze „Socjal Demokratischer Parlaments Kurier" robotnicy niemieccy a wraz z nimi ludność zagłębia Ruhry, gotowi są do zaniechania biernego oporu o ile Francja pozwoli na powrót wydalonych i wypuści na wolność uwięzionych mieszkańców zagłębia Ruhry.

—o—

15 miljardów oszczędności.

Nasz warszawski koresp. donosi: Min. Seyda zatwierdził wnioski komisji oszczędnościowej tegoż ministerjum. „Oszczędności" zarządzone przez komisję, wynosić mają „narazie" 15 miljardów marek rocznie.

DEMOBILIZACJA TURCJI.

PAT. — KONSTANTYNOPOL, 29 sierpnia — Zgromadzenie narodowe w Angorze wyda w najbliższym czasie ustawę demobilizacyjną oraz organizującą wojska na stopie pokojowej.

—:o:—

Rekordowe ceny w Gdańsku.

GDAŃSK, 29 sierpnia. — „Dziennik Gdański publikuje tabelkę porównawczą pomiędzy cenami w Gdańsku i cenami Stanów Zjednoczonoch.

„Dziennik Gdański" cytuje między innemi następujęce cyfry: W Nowym Yorku 3 pary bawełnianych pończoch damskich kosztuje 25 centów, to znaczy przy obecnym kursie 1,500, 000 marek niemieckich. W Gdańsku kosztuje 1 para 2 miljony, to znaczy 33 centy, garnitur ubraniowy kosztuje w Ameryce 49 dolarów, ten sam w Gdańsku 100 dolarów więcej. Krzesła bujające w N. J. — 9 dolarów, w Gdańsku — 20 dolarów, sypialnia dębowa w Nowym Yorku — 50 dolarów, w Gdańsku — 100 do 150 dolarów. Ogólnie poziom cen gdańskich przewyższa obecnie normę złota przeciętnie o 50 do 100 proc.

Jak się wygrywa wojny?

Ciekawą książkę wydał major służby angielskiej Campbell Stuart p. t. „Tajemnice Creve-House" poświęconą historji angielskiej propagandy w nieprzyjacielskich krajach czasu wielkiej wojny. Biuro tej propagandy mieściło się w londyńskim pałacu hr. Creve, a na czele jego stał zmarły niedawno słynny wydawca lord Northeliffe, pracując przy udziale redaktora Times'a W. Steeda, wydawcy organu Lloyda George'a Daily Chronicle Roberta Donalda i znanego publicysty Swetona Wattsona. Sir Stuart, jako wice-prezydent komitetu propagandy był z jej sprawami doskonale oznajomiony.

Książka o której mowa posiada dużo niedopowiedzeń, a to z tej racji, że jak nam autor pisze: „Wiele materjału bardzo ciekawego, a nawet dramatycznego nigdy nie wyjdzie na światło dzienne, bo w przeciwnym razie mogliby ucierpieć ludzie, którzy nam nieśli cenne i połączone z niemałem niebezpieczeństwem usługi". Jednak i to co w publikacji sir Stuarta znalazło miejsce jest nader ciekawe i charakterystyczne.

Początkowo za centr propagandy wybrano Austro-Węgry, posuwając się w dwóch kierunkach. Z jednej strony rozbudzano i podniecano separatyzm narodów wchodzących w skład cesarstwa Habsburgów, a z drugiej usiłowano rozniecić nieprzyjaźń względem Niemiec, wskazując, że one to były przyczyną nieszczęścia ludów austro-węgierskiej monarchji. Propaganda ta przyniosła duże rezultaty i w znacznej mierze przyczyniła się do rozkładu austrjackiej armji.

W propagandzie na froncie niemieckim traktowano dwa tematy: beznadziejność i bezcelowość dalszego sprzeciwu i powtóre możność zawarcia słusznego pokoju, jeżeli Niemcy obalą swój rząd i broń złożą.

Dla rozrzucania na froncie niemieckim odpowiedniej literatury korzystano ze specjalnych sposobów technicznych. Z a p o m o c ą sprytnych urządzeń niewielkie baloniki powietrzne automatycznie w określanych punktach rozrzucały przygotowaną „bibułę".

Tekst tych proklamacji był przygotowany po mistrzowsku. Rozrzucano w ten sposób między innemi specjalny okopowy dziennik, rzekomo wydrukowany w Niemczech, z portretem cesarza Wilhelma na pierwszej stronie. Treść dziennika była dla żołnierza bardzo zajmująca, dawała im bowiem obraz wypadków, o których nie wiedział. Tak naprzykład nikt w Niemczech, oprócz szczupłej garści wtajemniczonych, nie wiedział o klęsce na Marnie, o czem gazeta rozpisywała się szczegółowo. Opowiadano w niej również z detalami o olbrzymich przygotowaniach do wojny Ameryki i t. d.

W miastach portowych rozrzucano znowu proklamacje o niebezpieczeństwie służby na łodziach podwodnych, dając spis dowódców i załóg, które w głębinach morskich bez śladu zginęły. A poruszano również i tematy religijno-moralne, podkreślając, że klęski swe zawdzięczają Niemcy grzechom swego rządu.

Szczególnym wpływem cieszyły się listy wysyłane z Ameryki do Szwajcarji i Szwecji. W tych listach, napisanych w życzliwym dla Niemiec tonie, wzmiankowano o szczęśliwym stanie aprowizacji Anglji. Listy powyższe drukowano ad usum Anglji w krajach neutralnych, a przedruki ich w prasie niemieckiej sprawiały niemałe wrażenie. Dodać trzeba, co przyznaje prasa niemiecka, że wielki swój wpływ propaganda angielska zawdzięczała temu, że operowała prawdziwszymi faktami i że jeżeli znalazło się tam kłamstwo to o wiele rozumniej podane, jak przez niemieckie doniesienia oficjalne, którym właściwie nikt już w Niemczech nie wierzył.

Wspomnieliśmy wyżej, że poważną rolę w technice prowadzenia wojny grała „tajemnica", połączona z wysiłkiem, aby wróg możliwie najpóźniej z nauki zdobywanej z doświadczenia na polu walki korzystał.

Dużo pod tym względem wskazówek dają pamiętniki znanego z pokoju w Brześciu Litewskim jenerała Hoffmanna, których sam tytuł: „Historja możliwości straconych" jest już arcy-wymowny. Jego zdaniem walka gazami była źle zorganizowana z tej racji, że nie usłuchano jej wynalazcy radcy Habera, który rekomendował użycie granatów zamiast przyrządów gazowych. Było to — pisze Hoffman — błędem zasadniczym, bo gdyby przygotowano w sekrecie poważną ilość takich granatów, skutek ich byłby piorunujący, tembardziej, że zaskoczony nieprzyjaciel nie miałby czasu na przygotowanie masek ochronnych. Pierwsza próba z gazami odbyła się 2 maja 1915 r. na froncie wschodnim. Żołnierze dziewiątej armji nie wierzac, że rosjanie mieli już czas zaopatrzyć się w maski, byli przekonani, że wróg otoczony mgłą trującą wyginął, to też grad kul, jakim okopy rosyjskie odpowiedziały, tembardziej poderwał ich wiarę wskuteczność tego środka, i przy ponownym ataku gazowym zmieniony kierunek wiatru w ich własne szeregi trujące obłoki skierował.

Niemcy, Polska i Kłajpeda.

Zajęcie Kłajpedy przez Litwę leżało w interesie Niemiec.

KRÓLEWIEC, 29 sierpnia (Aj. Wsc.) — Tutejsza nacjonalistyczna „Ostpreussische Zeitung" w szeregu artykułów zajmuje się sprawą Kłajpedy. Z publikacji tych wynika, że obecny stan kwestji kłajpedzkiej, t. j. zajęcie Kłajpedy przez Litwę, leży w interesie Niemiec.

Niemcy przez wznowienie swego wpływu na rząd sowiecki starają się wszelkimi sposobami o niedopuszczenie Polski do Kłajpedy. Obecne rozwiązanie kwestji kłajpedzkiej jest coraz mniej szym nieszczęściem dla Niemiec' niż rozwiązanie polskie, pomimo różnych tarć między Niemcami a Litwą.

Niemcy sztuką dyplomatyczną i znacznemi ustępstwami na polu gospodarczem opanowali Litwę, która potrzebna im jest jako korytarz do Rosji, oraz usunięcia Polski od morza Bałtyckiego.

Umowa handlowa łotewsko-estońska.

RYGA, 29 sierpnia. (Aj. Wsch.). Przed kilku dniami udała się do Tallina (Rewla) delegacja rządu łotewskiego dla rozpoczęcia rokowań o zawarcie umowy handlowej z Estonją. Umowa ta projektowana była już oddawna, a zawarciu jej sprzeciwiały się sfery handlowe estońskie, gdyż położenie Estonji, jako daleko lepsze od Łotwy, nie dyktowało tego rodzaju układu. Estonja już o wiele wcześniej uregulowała swe stosunki handlowe i finansowe, niż Łotwa. Położenie geograficzne Tallina przyczyniło się do tego, że jako port zaczął on odgrywać o wiele wcześniej rolę w handlu, niż Ryga. Transporty z Rosji kierowane były przez Tallin, a Estonja, mając ogromne dochody z cła, o wiele wcześniej przyprowadziła swe stosunki do równowagi.

Wspólne taryfy kolejowe, unja celna, oraz inne ulgi mogłyby pozbawić Tallin, a poniekąd i Estonję, stanowiska dominującego i głównych dochodów, jakie czerpie z portu i z ceł.

Łotwa zaś obawia się zniesienia granicy celnej ze względu na znacznie słabszy stan przemysłu drzewnego w porównaniu z Estonją. Przypuszczać więc można, że w przyszłej umowie wymienione będą towary, podlegające cłu zagranicy i w ten sposób usunie się trudności ku zawarciu traktatu.

Polska, jako kraj, będący w stosunkach handlowych z Estonją i z Łotwą, po zawarciu tego rodzaju umowy będzie miała o wiele łatwiejsze w stosunkach tych zadanie, gdyż traktowaćby mogła oba państwa jako gospodarczą całość.

Turcja i aljanci.

AW. — BERLIN, 29 sierpnia — Według doniesień dzienników angielskich rząd turecki zdradza coraz żywsze zniecierpliwienie, wobec mającego nastąpić w krótkim czasie opuszczenia Konstantynopola przez sprzymierzonych. W dwie godziny po doręczeniu dokumentu ratyfikacyjnego traktatu lozańskiego, którego ratyfikacja odbyła się w przyśpieszonym tempie, przedstawiciel Turcji w Konstantynopolu zwrócił się do władz koalicyjnych z zawiadomieniem, że stosownie do przepisów traktatu pokojowego, ewakuacja rozpocząć się ma od chwili wręczenia ratyfikacji władzom koalicji.

W następnej nocie rząd turecki prosi sprzymierzonych o przypomnienie Grecji opróżnienia wysp, okupowanych przez Grecję, do 15 września rb.

DZIECI BEZDOMNE.

AW. — LWÓW, 29 sierpnia — „Gazeta Lwowska" z pogranicza polsko-sowieckiego donosi, że ilość bezdomnych dzieci, nie mających żadnej opieki, na obszarze Ukrainy sowieckiej sięga 1 miljona. Jest to ilość zarejestrowana oficjalnie. Faktycznie zaś liczba ta dosięga kilku miljonów, dzieci które żyją w opłakanych warunkach, nękanych przez choroby epidemiczne. Zanotowano również wiele wypadków przestępstw wśród młodocianych.

RZESZA I BAWARJA.

AW. — BERLIN, 29 sierpnia — Sądząc z oświadczeń dzienników, zbliżonych do rządu, krótki pobyt Stresemana w Bawarji wpłynął — narazie przynajmniej — uspakajająco na opozycyjne stanowisko rządu bawarskiego wobec Berlina. Stresemann oświadczył, że jest zadowolony z wyniku swej podróży i sądzi, że obawy rządu bawarskiego przed zbytnią uległością jego wobec specjalistów udało mu się rozchwiać.

O pobycie Stresemana w Bawarji piszą dzienniki nacjonalistyczne, że przybył zobaczył, ale nie zwyciężył, choć wrócił zadowolony ze swej podróży. Zrozumiał bowiem, że rząd bawarski nie ma tendencji do wojowania z rządem berlińskim, jest tylko zdecydowany dać wyjaśnienie rządowi berlińskiemu, że Bawarja — jako taka — stanowi odrębny organ państwowy i domaga się zaspokojenia właściwych sobie, a odmiennych od Rzeszy interesów.

Nowela do ustawy o kasach chorych.

Ministerjum pracy i opieki społecznej opracowało projekt do noweli do ustawy o kasach chorych z r. 1920, który w wielu punktach zmienia treść dotychczasowej ustawy

na korzyść ubezpieczonych.

Przedewszystkiem miarodajny do obliczania wysokości składek i świadczeń pieniężnych ma być, według projektu, rzeczywisty indywidualny zarobek dzienny pracownika, a nie jak dotąd, generalny zarobek, ustalony dla całych grup pracowników, według zarobku ich miesięcznego, tygodniowego lub dziennego.

Dalej ma być czas korzystania z pomocy leczniczej rozszerzony aż do zupełnego wyzdrowienia ubezpieczonego, względnie aż do przejścia jego na leczenie do instytucji ubezpieczenia inwalidzkiego. Dotychczas ten czas korzystania ograniczony jest najwyżej do 52 tygodni.

Tak samo korzysta ubezpieczony ze znacznie

dłuższego okresu czasu,

w którym otrzymuje zasiłek pieniężny, wypłacany dotąd najwyżej przez 26, względnie 39 tygodni. **Według projektu może ten czas obejmować 52 tygodnie.**

Wysokość zasiłku stanowi dwie-trzecie rzeczywistego zarobku ubezpieczonego, z czego w razie leczenia się szpitalnego otrzymuje ubezpieczony

20 proc. w gotówce,

podczas, gdy dotąd otrzymuje tylko 10 proc. generalnej sumy zarobkowej, ustalonej dla całych grup pracowniczych.

Także o kobietach w czasie porodu pamięta projekt w znacznie hojniejszej mierze, niż dotąd, bo przedłuża im czas korzystania

z zasiłku połogowego

z 8 do 12 tygodni.

Pomoc dla rodziny

trwać ma według projektu 26 tygodni (dotąd tylko 13).

Niemniejsze zmiany wprowadza także projekt w organizacji władz

instytucji ubezpieczeniowej

dla chorych. Mianowicie rada kasy ma być wybierana na 4 lata, zarząd kasy wybierany bywa zwykłą większością głosów (nie, jak dotąd, na zasadzie proporcjonalności) i urzęduje w niezmienionym składzie 2 lata.

Z teki karykatur Atura Szyka.

Kiedy się dziś ludziom winszuje...



...gdy sprawi sobie parę butów!...

Zgrzyty.

Oświadczyny bezdomnego.

O, luba moja, kocham cię
Nad wszystkie dziewy w wolnym stanie,
Ale czemprędzej powiedz mi,
Czy dość obszerne masz mieszkanie.

Zewnętrzne wdzięki za nic mam,
Bo cenię tylko duszy wnętrze,
Lecz bardzo mnie obchodzi wieść,
Gdzie mieszkasz i na którem piętrze.

Nie badam lica twego kras,
Bo na duchowe pnę się szczeble,
Lecz powiedz, czy masz wejścia dwa
I czy w mieszkaniu twem są meble.

Wierzę, żeś dziewą jest bez skaz
I czczę postaci twej magiczność,
Lecz powiedz, czy masz w kuchni gaz,
W lokalu całym elektryczność.

Na pierwszy twój skinienia gest
Przyjmę małżeństwa wszelkie skutki,
Lecz, czy w twem gniazdku wanna jest,
Wszelkie wygody i wygódki.

Bo choć na punkcie męskich cnót
Nie doznam, wierz, przed tobą sromu,
Nietyle mężem pragnę być,
Ile dosłownym... panem domu.

Więc, jeśli żądasz, mogę iść
Wyrozumiałych mężów torem:
Chcę w sercu i w mieszkaniu twem,
Przynajmniej być... sublokatorem.

Sat.

Niesumienny piccolo.

Sędzia dla nieletnich rozważał w kwietniu r. b. sprawę przeciwko 14-letniemu Henrykowi Srebrzyńskiemu, oskarżonemu o to, że będąc piccolo w „Scali" systematycznie kradł likier, papierosy i czekoladę. Oskarżony na sądzie zeznał, iż li tylko raz jeden dopuścił się kradzieży. Sąd skazał Srebrzyńskiego na 6 miesięcy więzienia.

Niezadowolona z tego wyroku matka skazanego podała skargę apelacyjną do sądu odwoławczego, który w dniu wczorajszym pod przewodnictwem wiceprezesa S. O. B. Witkowskiego sprawę powyższą rozważał.

Sąd zmniejszył podsądnemu karę do 4 miesięcy więzienia, a na zasadzie amnestji pół orzeczonej kary darował.

Środek zapobiegawczy sąd zmienił na 3.000.000 mk kaucji.

—o—

Redukcja pracy w przemyśle włókienniczym

Jak się dowiadujemy, w związku z przeprowadzaną obecnie redukcją pracy w przemyśle włókienniczym, związki zawodowe w najbliższych dniach zwołują zebrania zarządów głównych z współudziałem posłów.

Zamierzonem jest przeprowadzenie szerokiej akcji interwencyjnej w odpowiednich ministerjach, skierowanie odnośnych memorjałów do odpowiednich czynników oraz całego szeregu zebrań w tej sprawie. pap.

Śledztwo w sprawie katastrofy.

Do Wilna przybył z ramienia ministra kolei Karlińskiego inspektor ministerjum kol. żel., który udał się wraz z komisją dyrekcji na miejsce katastrofy na szlaku Lida — Krzywowice.

Sygnalista, winny wadliwego ustawienia sygnału, co spowodowało katastrofę, został aresztowany. Potwierdza się wiadomość, że w wypadku poniosła śmierć tylko jedna kobieta z dzieckiem, a rannych było 10 osób.

Długie ogony wystają przed drzwiami potentatów miejskich.

To hyjeny chjeńskie żerują na posadach komunalnych.

W korytarzu prezydjalnym gwarno... Cały szereg półszeptem rozmawiających postaci oczekuje na audjencję u szefów zarządu miasta...

Raz po raz otwierają się drzwi wykwintnych gabinetów i w głębi ich znikają postacie, jakgdyby wycięte z karykatury „Agitatorzy partyjni".

To nowi kandydaci na urzędników miejskich.

Na stanowiska te nie wysuwają ich ani kwalifikacje, ani zalety osobiste — lecz wszechpotężna protekcja rządzących partji...

Na kartkach audjencjalnych, jakgdyby ironicznie wykrzywiając się, czernią się niezdarne, urągające wszelkim zasadom ortografji napisy — „o posadę"— „z polecenia radnego X", „z polecenia ławnika Y".

A od czasu do czasu sami protektorzy zjawiają się ze swemi pupilami, by zaświadczyć, iż są to partyjnicy z krwi i kości, którzy pracowali niezmordowanie nad zwycięstwem obecnych stronnictw rządzących.

I ludzie ci nie odchodzą z niczem... wynajduje się dla nich posady i posadki, stwarza się fikcyjne stanowiska, rozdziela się synekury...

I dzień w dzień długi ogonek współpartyjników przesuwa się przez korytarze wydziału prezydjalnego...

A interesanci czekają godzinami na tę uroczystą chwilę dopuszczenia ich przed dostojne oblicza... Napróżno...

Wielkorządcy miejscy muszą wynagradzać ludzi, którzy dali im zwycięstwo i wprowadzili na stolce miejskie...

A na drzwiach dyrektora zarządu miejskiego in partibus infidelium p. Pilcera czerni się ogromnemi literami napis — „Posad wolnych niema".

Czyż nie możnaby chociaż zdjąć tego napisu?...

Lux.

Co woli N. P. R.

—o—

Cukier czy tramwaje.

Pracownicy tramwajowi należą aż do czterech związków, z których najważniejszą rolę w obecnej akcji strejkowej odgrywa związek klasowy. Enpeerowcom widać to nie na rękę, gdyż ciągle węszą i wścibiają się, by tylko dorwać się do władzy, zepchnąć związek klasowy i rozpocząć pertraktacje z dyrekcją K. E. Ł. — na własną rękę.

Tymczasem szkodzą kolegom ze związku klasowego jak mogą. Niedawno klasowcy wystarali się o transport cukru dla wszystkich tramwajarzy i zajęli się rozdawnictwem.

Członkowie klasowego związku wpłacili jako zaliczkę na cukier 16 miljonów, mimo to enpeerowcy przy pomocy radnego swego Romanowskiego usiłowali przejąć rozdawnictwo cukru również w swoje ręce, co im się jednak wobec groźnej postawy prezesa p. Furmankiewicza oczywiście nie udało.

N. P. R. tańczy więc na dwóch weselach, a raczej chce tańczyć, bo dotychczas jakoś jej się to nie zupełnie udaje.

Trzeba się zdecydować: cukier albo tramwaje, wątpię bowiem, czy uda się panom z N. P. R-u z korzyścią to i tam sprawę załatwić, trzeba przecież pracę rozłożyć na wszystkie związki.

Możeby tylko zamiast fatygowania radnych swoich w kwestjach tak błahych jak rozdawnictwo cukru, należało ich poprosić do wmieszania się w sprawę strejku tramwajowego na posiedzeniu Rady Miejskiej i ewentualnego zlikwidowania wreszcie tej krępującej wszystkich bolączki łódzkiej. E.

Obrońcy ludu pracującego.

Działacze enpeerowscy i chadeccy w radzie miejskiej, chcąc podreperować swą mocno nadszarpaną opinję „obrońców proletarjatu" postanowili wykorzystać w tym celu strajk tramwajarzy i odegrać rolę pośredników między pracownikami i zarządem K. E. Ł.

Akcja ta ich skończyła się całkowitem fiaskiem, gdyż propozycje przez nich wysuwane nie były akceptowane przez ogół pracowników.

Ale potem każdy z takich panów radnych, którzy w swoim czasie głosowali przeciwko poprawie bytu urzędników miejskich, twierdzić będzie z dumą, iż jest „obrońcą" ludu pracującego.

Nie chcą płacić rachunków

a każą jechać do... Berlina.

Skarbnik magistratu m. Łodzi niechaj poskromi łaskawie swój temperament!

„Chleb po 30 fenigów" i „sanacja gospodarki miejskiej" oto były czerwone płachty, któremi drażniła chjena tłumy, cisnących się do urn wyborczych...,

Chjena objęła ster rządów państwa i miasta i chleb dochodzi do zawrotnych cen, a gospodarka komunalna stacza się zwolna w przepaść...

Wszechstronny genjusz farmaceutyczny leczyć pragnie nabrzmiały wrzód finansowy angielskim plasterkiem i okładami z wody sodowej.

Z dnia na dzień odkłada się płacenie rachunków przedsiębiorcom i dostawcom miejskim, a główny skarbnik miejski chce pokryć te chorobliwe niedomagania finansowe naszej gospodarki wybuchami furji...

Ta tajemnicza postać z poza' okienka oznaczonego № 1, a zasłoniętego żółtemi firankami posuwa arogancję swą do tego stopnia, że w dniu wczorajszym jednemu z interesantów polecił wyjazd do... Berlina...

Nacjonalistyczny temperament władców magistrackich udzielił się urzędnikom, którzy przejąwszy się manją wielkości swych szefów traktują interesantów jak natrętów, włóczęgów, przewartościowując całkowicie przysłowie o tabakierze i nosie.

Lokal kasy miejskiej dzień w dzień rozbrzmiewa przekleństwami tych wszystkich, który miast otrzymać należne im pieniądze, częstowani są obelgami i groźbami...

Zatargi zaś między interesantami i urzędnikami kończą się zwykle protokułami policyjnemi, które wystawiają niezbyt pochlebne świadectwo wyrobieniu urzędników.

Cni gospodarze miasta — możecie nie płacić rachunków, trudno, nie macie pieniędzy — to może się nawet aptekarzowi zdarzyć, ale nakażcie urzędnikom swoim, by nie traktowali tych wszystkich, którzy przychodzą poto, co im się należy, jak żebraków i oszustów, których odsyła się do obcych krajów.

Ten bowiem sposób traktowania wierzycieli jest w każdymbądź razie grubym nietaktem. Leo.

FELJETN.

Srebrne sny człowieka poczciwego podczas strejku tramwajowego

Mateusz Forsołap, dorożkarz z dziada i kuzynki śnił słodko taki sen:

— — — — — — — — — —

Dał swojej „siwusze" pięć ziarnek owsa, trochę słomy siekanej na gęsto, cztery wiadra wody i wyjechał dryndą na miasto.

Siedział dumnie na kożle i tak sztywno się trzymał, jakby zjadł na śniadanie sto kijów bambusowych i popił to krochmalem i żelatyną.

Był szarmancko zadowolony i podkręcał zamaszyście wąsa.

Jakżeby tu nie być w dobrym humorze, kiedy się widzi, jak na całej „Pietrynie" leżą szyny, a po nich ani jeden tramwaj nie sunie, tylko dorożki, dryndy i jeszcze raz dorożki?

To też pan Mateusz Forsołap był niezmiernie, ale to bardzo niezmiernie zadowolony, tembardziej, że jego szkapina dziwnie jakoś dobrze wyglądała i wywijała radośnie ogonem i dryndą.

Stanął ze swą siwuchą na „posterunku" i wsadziwszy papieros w zęby, a ręce w kieszeń, począł rozmyślać:

— To ci dopiero dobre caszy nastali. Teraz nam, dorożkarzom, największe „aliganty" w pas się kłaniają i nie pytają jak dawniej:

— Te dryndziarz, wolny? To żeń się brachu kiedyś wolny...

Dziś — to zupełnie inaczej... Wszyscy mają dla nas szacunek i sto tysięcy marków... Tak, tak...

Cudne te refleksje pana Mateusza przerwał jakiś człeczyna z walizką w ręce, który kłaniając mu się w pas, zapytał grzecznie:

— Czy mogę interpelować pana i prosić o pozwolenie mi na pojechanie w pańskiej szacownej dororożce na dworzec?..

Forsołap wydął pogardliwie dolną wargę i mruknął.

— Dwieście kawałeczków...

— A taksa, mój szanowny, panie, przecież istnieje jakaś taksa, przewielebny panie...

Czy nie widzisz, cholero, gdzie ja mam taksę? Ot, tu...

I wskazał na symboliczne jakby miejsce, gdzie wisiała kartka, niewiadomo czemu oprawiona w ramkę.

— Trudno, rzekł pan i wsiadł do dorożki.

Ale ledwo pan Mateusz zdążył ruszyć z miejsca, gdy nagle ze wszech stron ulicy, ze wszystkich domów, z okien, z dachów, poczęli się doń sypać ludzie z walizkami, pakunkami, tłomokami, wciskali mu pieniądze w łapę i siadali w dorożkę.

Dorożka rosła, pan Forsołap pęczniał, nabrzmiewał, rozrastał się olbrzymiał, szkapa tak samo, bat tak samo... A ludzie ciągle tłoczyli się, wsuwali mu setki, tysiące, miljony, miljardy...

Ohej, ohej!..

Migotało poczciwemu dryndziarzowi przed oczami od tych pstrokatych tłumów.

Ludziska sypali się ciągle ze wszystkich stron, a szkapa coraz bardziej zadowolona parskała też ze wszystkich stron.

A kiedy już całe miasto wsiadło w olbrzymią dorożkę pana Mateusza Forsołapa, wtedy poczciwy dryndziarz z dziada i kuzynki swisnął ogromnym batem i ulicami Zdzierską, Chamską i Beztaksową zajechał z gośćmi na kolej.

— Przyszła kolej i na nas — pomyślał niewiadomo czemu pan Matesz, bo we śnie człowiek zwykle mądrzeje i robi się bardzo sympatyczny.

— — — — — — — — — —

Gdybym się nie bał konsekwencji i był cokolwiek symbolistą, zakończyłbym ten feljeton tak:

— Siedział zawsze na **kożle** choć powinien był siedzieć...

P. S. Łaskawi czytelnicy i łaskawe czytelniczki zarzucą mi pewno, że feljeton ten wcale nie jest mądry, a nawet bardzo bezczelny...

Wybaczcie! Wczułem się przecież w duszę poczciwego dryndziarza łódzkiego — i wobec tego z prawdziwym talentem wszystko, co można było wydobyć.

A zresztą...

Wiem o tem doskonale...

Yes.

Migawki sądowe.

Z rozpaczy.

Źródłem niezliczonych nieszczęść jest rozpacz. Gdybyśmy nie działali pod wpływem gniewu i rozpaczy, gdybyśmy trzymali się starej, mądrej zasady w życiu: „Jeśli się rozgniewasz, przelicz do dziesięciu, gdy będzie za mało to do dwudziestu —potem dopiero daj odpowiedź".

Z rozpaczy popełniają ludzie samobójstwa, z rozpaczy wyjeżdżają do badu, z rozpaczy można zwarjować lub pójść do kina, z rozpaczy wreszcie, jak się wczoraj przekonałem, można pójść pod sąd.

Warmusowa wybrała z tylu złego — to ostatnie.

Powodów do rozpaczy jej nie brakło. Żyła sobie z chłopem, który był jej sublokatorem i może czemś jeszcze, raz w dostatku, raz w biedzie, ale zawsze razem. Pocieszali się wódeczką jak mogli, byle złe czasy przetrzymać. Warmusowa miała to nieszczęście, że marzyła jeszcze o zamążpójściu. To też gdy chłopu-sublokatorowi poczęło się lepiej powodzić, bo do fabryki się dostał i zarabiał wcale nie źle, Warmusowa poczęła się doń „dowalać" nie na żarty.

Ale od czego są kobiety?

Znalazła się na tymże podwórku druga amatorka na męża, która z chłopem-sublokatorem — czy coś tam jeszcze prze prowadziła następującą rozmowę:

— Co wam po takich śmieciach u Warmusowej, chodźta do mnie na nocleg.

— Adyć mnie tam wszystko jedno, tu czy tam.

— I spanie u mnie nie byle jakie i kobieta jestem przyjemniejsza, a to, to co?...

Poszedł.

Markotno się zrobiło Warmusowej na duszy.

„Jakto — myśli sobie — tamta ma już dwóch chłopów na spanie i teraz ściąga mi tego jeszcze, z którym całą bidę przetrzymałam!? Niedarowanie boskie, już ja ją nauczę!..."

I zaczęła się czarna rozpacz.

Warmusowa piła, jak to mówią, dla zalania robaka, ale robak wciąż ją jątrzył i korcił.

Aż raz nie mogła już dłużej rozpaczy swej ścierpieć i jak nie otworzy swą buzię i zacznie wyzywać sąsiadkę od „ladacznic" „niehonorowych" kobiet" i t. d.

O małoby się nie pobili z rozpaczy, gdyby nie wtracenie się sąsiadów.

Na sądzie Warmusowa z rozpaczy o mało się nie rozbeczała.

Świadkowie przemawiali na korzyść oskarżonej Warmusowej, wobec czego sędzia pokoju trzeciego okręgu skazał ją na 100 tysięcy marek grzywny.

Jur.

Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

Złodzieje robią „wyprawę" dla córeczek.

Bielizna za 150.000.000 mk.

Ubiegłej nocy z towarzystwa dobroczynnego „Linas Ochrym", przy ul. Piotrkowskiej Nr. 41, zapomocą wyłamania zamku skradziono bieliznę na sumę 150 miljonów marek.

Jedwabne szale za 16.000.000 marek.

Ubiegłej nocy z mieszkania Hersza Suwlińskiego, przy ulicy Cegielnianej Nr. 10, skradziono pudełko jedwabnych szalów, wartości 16 miljonów marek.

Samochody wozy i ludzie.

Dziś o godzinie 6-ej rano, na ulicy Piotrkowskiej około domu Nr. 80, 43-letni Piotr Mądry, roznosiciel gazet, jadąc na rowerze, najechany został przez samochód.

Zawezwany lekarz pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy.

— Wczoraj na ulicy Wschodniej Nr. 6 najechany został przez wóz 7-letni syn robotnika, Majer Zysman (Plac Wolności 7) który uległ złamaniu prawej ręki.

Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył chłopca.

„Scala" się paliła.

Dziś o godzinie 6-ej rano wybuchł pożar w piwnicy pod teatrem „Scala", gdzie zapaliły się śmiecie.

Zawezwany do akcji ratunkowej I i II oddział straży ogniowej ogień umiejscowił.

Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

Usiłowanie samobójstwa.

Wczoraj o godz. 11-ej wiecz., w mieszkaniu własnem przy ul. Przędzalnianej Nr. 46, 80-letnia Marjanna Adamczyk, w celu samobójczym wypiła sporą dozę amoniaku.

Zawezwany lekarz pogotowia po udzieleniu denatce pierwszej pomocy, odwiózł ją do szpitala Poznańskich.

W okresie ogólnego spadku

Z okna.

Wczoraj o godz. 18.40, w mieszkaniu przy ulicy Nowo-Cegielnianej Nr. 44, służąca 12-letnia Zofja Nowakówna, spadła z okna do pokoju i pocięła się szybą.

Zawezwany lekarz pogotowia opatrzył N. pozostawiając ją na miejscu w stanie zadawalniającym.

Z dachu.

Wczoraj o godz. 16.10 syn dozorcy 10-letni Jan Tulmański, Wólczańska 41, spadł z dachu i złamał sobie nogę. Chłopca po dokonaniu opatrunku pogotowie odwiozło do szpitala Anny Marji.

'on

Przy pracy.

Marjanna Stasiakowa, Lipowa 25, podczas pracy w fabryce Cederbauma i Mukonckiego, przy Al. Kościuszki Nr. 10 złamała wczoraj lewą rękę.

Lekarz pogotowia udzielił jej pierwszej pomocy.

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 30-go sierpnia 1923

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 30-go sierpnia 1923

Warszawska giełda walutowa

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu").

OFICJALNA GIEŁDA.
GOTÓWKA.

Dolary 249.000

CZEKI

Nowy Jork 249.000
Londyn 1.133.000—
Paryż 14.275—
Belgja 11.475
Berlin 0.0263—
Szwajcarja 44.950

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

WARSZAWA, 30 sierpnia. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Belgja — 11.500.
Berlin — 2,90.
Holandja — 97.800.
Londyn — 1.133.000.
Nowy Jork — 245.500.
Paryż — 14,200.
Praga — 7,250.
Szwajcarja — 44.900.
Wiedeń — 345.
Włochy — 10.650.

DRUGIE NOTOWANIA

WARSZAWA, 30 sierpnia. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):
Belgja — 11,500.
Holandja — 93,250.
Londyn — 1,123.000.
Nowy Jork — 246.000.
Paryż — 14,150.
Praga — 7,300.
Szwajcarja — 44.500.
Wiedeń — 345.
Włochy — 10.700.

TRZECIE NOTOWANIA

WARSZAWA, 30 sierpnia. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Belgja — 12,300.
Londyn — 1,210.
Nowy Jork — 265.000 (w żądaniu).
Paryż — 14,700.
Tendencja dla akcji nieco osłabiona. Dla dolara słabsza.

CZWARTE NOTOWANIA.

WARSZAWA, 30 sierpnia. (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Czwarte notowania oficjalnej giełdy warszawskiej bez zmiany.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA

GDAŃSK, 30 sierpnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Warszawa — 3,300.
Marka polska — 3,500.
Nowy Jork — 9,000,00

DRUGIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃSK, 30 sierpnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu"):
Warszawa — 3,800.
Marka polska — 3.904.
Nowy Jork — 9,000,000—10,000,000.

Warszawska giełda akcjowa.

AW.—WARSZAWA, 29 sierpnia.—
Kijewski 660—680—657 i pół
Częstocice 5300—5350—5150
Łazy 70—95
Cukier 7400—9150—8000 za drobne
Węgiel 1100—850—1250 za drobne
Lilpop 220—200—205
Modrzejów 1850—1650—1725
Ortwein 190—195
Bank Dyskontowy 840
Bank Handlowy 1900
Bank Małopolski 95—100—90
Bank Pol. Przem. Lw. 85—77 i pół
Bank Zw. Ziemian 75—65
Bank Zw. Sp. Zarobk. 580—625—575
Bank Handl. w Poznaniu 230
Bank Wileński H. Prywat. 165—170
Spiess 187 i pół — 210
Haberbusch 650—660
Puls 93—150—140
Gosławice 475—520—490
Czersk 365—320—340
Spirytus 1100—1350 za drobne
Rylscy 39 i pół — 40 i pół
Wildt 160—170.
Michałów 570—640—600.
Drzewo 61—65.
Cegielski 145—165.
Rohn 230.
Ostrowiec 1950—2175—2150.
V em. 1875—1800—2025.
Rudzki 645—680—650.
Starachowice 950—1025.
Ursus 330—329.
Parowóz 125—135—130.
Zieleniewski 2000—2150.
Żyrardów 52—60—56 mil.
Borkowski 120—125.
Jabłkowscy 39—36—37 i pół.
Żegluga 28—29.
Zawiercie 60.
Norblin 300 za odcinki po 100 sztuk —470.
Pol. Tow. Elektr. 152 i pół—175—170.
Nobel 360—385—368.
Chodorów 1400—1250—1300.
Nafta 127.
Siła i Światło 580—610—590.
Pustelnik 245.
Tow. Akc. Skupu Skór 50.
Kabel 170.
Tow. Spółdz. 325.
Papiernia „Kluczew" 170—190.
Warsz. Synd. Roln. 800—700—750.
Pol. Przem. Naftowy 800—780.
Zach. Tow. dla H. i Prz. 45.
Strem 8500.
Tendencja niejednolita.

MARKA POLSKA W BERLINIE I GDAŃSKU.

AW. — GDAŃSK, 29 sierpnia — W ostatnich dniach zauważyć się daje znaczna różnica między kursem marki polskiej w Gdańsku i Berlinie. Podczas, gdy we wtorek płacono w Gdańsku za markę polską 26, w Berlinie była ona notowana 30. „Gazeta Gdańska" przypuszcza, że przyczyną tego zjawiska leży ogrom w zapotrzebowaniu waluty polskiej w Niemczech. W Katowicach zostają marki polskie zakupywane na miljardy, dla spłacenia węgla górnośląskiego, sprowadzonego do Niemiec w większej obecnie, niż dotąd ilości. Na skutek bowiem bardzo niskiego stanu waluty, nie są obecnie Niemcy w stanie sprowadzać węgla z Anglji.

Senat gdański — pisze „Gazeta Gdańska" — wszczął kroki w Berlinie, aby zakupy waluty polskiej skierować stale na Katowice, aby nie wywoływać w Gdańsku zwyżki kursu marki polskiej, co uniemożliwi Gdańskowi dokonywania zakupów produktów polskich.

Giełdy zagraniczne.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA BERLIŃSKA.

BERLIN, 30 sierpnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Nowy Jork — 10,250.000.
Londyn — 46,625.000.
Paryż — 580,000.
Wiedeń — 14775.
Praga — 301,750.
Belgja — 477.500.
Szwajcarja — 1,875.000.
Holandja — 4,030.000.
Tendencja mocna.

DRUGIE NOTOWANIA BERLIŃSKIE.

BERLIN, 30 sierpnia. (Telefonem od sprawozdawcy giełdowego „Expressu").
Nowy Jork — 10.250.000.
Londyn — 46,000,000.
Paryż — 580,000.
Wiedeń — 14475.
Praga — 301,750.
Włochy — 433,250.
Budapeszt — 57,400.
Szwajcarja — 1,875,000.
Helsingfors — 284.000.
Holandja — 4,030,000.

GIEŁDA NEW-YORSKA.

NOWY JORK, 29 sierpnia.
Kurs dzienny — 5 i jedna-czwarta pr.
Przekaz na Londyn — 4.54.87.
Londyn 60 dni — 4.52.12.
Paryż — 5.67.
Amsterdam — 39.29.
Kopenhagę — 18.58.
Pragę — 2.95.
Berlin w płac. — 0.000014.
Berlin w żądaniu — 0.000015.

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 29 sierpnia.
Paryż — —80.15.
Belgja — 96.45.
Szwajcarja — 25.22.
Holandja — 11.55.siedem-ósmych
Nowy Jork — 454 i siedem-ósmych.
Hiszpanja — 33.85.
Włochy — 105.25.
Niemcy — 34.000.000.
Wiedeń — 322500.

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 29 sierpnia.
Niemcy — 0.000030.
Ameryka — 17.60.
Belgja — 83.40.
Anglja — 80.10.
Holandja — 692 i pół.
Włochy — 76.10.
Szwajcarja — 317 i jedna-czwarta.
Hiszpanja — 235 trzy-czwarte.
Bukareszt — 81,5.
Praga — 52.30.
Sztokholm — 472 i pół.

GIEŁDA WIEDEŃSKA

WIEDEŃ, 29 sierpnia.
Amsterdam — 27900.
Zagrzeb — 743.
Belgrad — 743.
Berlin — 0.093.
Bruksela — 3314.
Budapeszt — 385.
Bukareszt — 324.
Chrystjanja — 11430.
Kopenhaga — 13230.
Londyn — 321700.
Madryt — 9380.
Medjolan — 3054.
Nowy Jork — 70535.
Praga — 2080.
Sofja — 693.
Sztokholm — 18720.
Warszawa — 0.28 i pół—0.29 i pół.
Zurych — 12795.

GIEŁDA KOPENHASKA.

KOPENHASKA, 29 sierpnia.
Londyn — 24.42.
Nowy Jork — 538.50.
Hamburg — 0.000100.
Paryż — 30.90.
Antwerpja — 25.90.
Zurych — 97.15.
Amsterdam — 211.75.
Sztokholm — 143.60.
Chrystjanja — 87.55.
Helsingfors — 14.90.
Praga — 15.75.
Rzym — 23.50.

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 29 sierpnia.
Londyn — 17.03.
Berlin — 0.000075.
Paryż — 21.50.
Bruksela — 18.10.
Szwajcarja — 67.50.
Amsterdam — 147.30.
Kopenhaga — 70.00.
Chrystjanja — 61.15.
Waszyngton — 374 i trzy-czwarte.
Helsingfors — 10.37.
Praga — 11.10.

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 29 sierpnia.
Londyn — 27.91.
Hamburg — 0.000115.
Paryż — 35.15
Nowy Jork — 614.
Amsterdam — 241.50.
Zurych — 111.
Helsingfors — 17.00.
Antwerpja — 29.50.
Sztokholm — 134.
Kopenhaga — 114.50.
Praga — 18.10.

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 29 sierpnia.
Londyn — 11.56.
Berlin — 000034 i pół.
Paryż — 14.42 i pół.
Szwajcarja — 45.85.
Wiedeń — 0.0033 i trzy-czwarte.
Kopenhaga — 47.70.
Sztokholm — 69.80.
Chrystjanja — 41.40.
Nowy Jork — 254 i trzy-czwarte.
Bruksela — 12.07 i pół.
Madryt — 34.10.
Włochy — 11.00.
Praga — 745.750.
Helsingfors — 70—710.

GIEŁDA PRASKA.

PRAGA, 29 sierpnia. —
Amsterdam — 13.52.
Berlin — 0.05.
Chrystjanja — 558.
Kopenhaga — 637.
Sztokholm — 913.
Zurych — 619.
Londyn — 155.87.
Nowy Jork — 34.20.
Wiedeń — 493.
Marka niem. — 0.05.
Marka pol. — 183.
Paryż — 196.25.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

NOW YJORK, 29 sierpnia.
Dowóz do portów Atlantyku i Golfu 18.000.
Wewnątrz kraju — 22000.
Wywóz na kontynent — 6000.
Loco — 25.65.
Wrzesień — 24.65.
Październik — 24.39.41.
Listopad — 24.34.
Grudzień — 24.30—34.
Styczeń — 24.01—02.
Marzec — 24.05—05.
Maj — 24.03—03.
Lipiec — 23.72—72.

NOWY ORLEAN, 29 sierpnia.
Loco — 24.50.
Październik — 23.73.
Grudzień — 23.77.
Styczeń — 23.72.
Marzec — 23.70.
Maj — 23.56.

BREMA, 29 sierpnia.
Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg. w markach niemieckich 4705233 nomin.

LIVERPOOL, 29 sierpnia. — Notowania końcowe.
Październik — 13.67.
Grudzień — 13.37.
Styczeń — 13.25
Marzec — 13.15.

Stulecie pierwszej kobiety lekarza.

Sto lat upływa od narodzin pierwszej kobiety, która poświęciła się medycynie według nowszych wymagań tej dziedziny wiedzy. Była nią Elżbieta Blackwell, amerykanka, rodem z Bostonu. Zostawszy sierotą, postanowiła poświęcić się medycynie. Dwa lata poświęciła studjowaniu łaciny i greckiego. Gdy chciała zapisać się na jeden z fakultetów lekarskich w Ameryce, odmówiono jej na zasadzie, że kobieta nie jest zdolną leczyć chorych. To ją zmusiło do kształcenia się sposobem pokątnym. Anatomji uczył ją prof. Allen, w Filadelfji, kliniki również prywatnie w szpitalu Blockley, później przemycała się na wykłady dla studentów w Nowym Jorku. Dopiero w roku 1849 po długim szeregu szykan i przeszkód udało się jej tr..uże uzyskać stopień doktora medycyny. Jej rozprawa inauguracyjna „O chorobie morskiej" została wydrukowana kosztem fakultetu.

Dla uzupełnienia studjów zwiedziła Anglję, gdzie przyjęto ją z niedowierzaniem.

W Paryżu, co daje wiarę ówczesnych uprzedzeń konserwatywnych, pozwolono jej uczęszczać na kursy pod warunkiem przebierania się w odzież męską. Jedynie uzyskała możność zająć się badaniami kobiet i dzieci w szpitalu „Maternite". Jej usiłowania leczenia mężczyzn, przyjęto drwinami i złośliwymi docinkami w prasie codziennej i fachowej.

Nie zrażona trudnościami zwalczyła je i jako lekarka z praktyką wszechstronną powróciła do Ameryki. Dyplomy i zaświadczenia powag lekarskich, jakie z sobą przywiozła, olśniły lekarzy nowojorskich. Teraz dopiero zrozumieli, iż medycyna nie jest wiedzą dostępną wyłącznie dla mężczyzn. Wyrazem tego było otwarcie w r. 1856 w Nowym Jorku akademji lekarskiej przeznaczonej specjalnie dla kobiet. Blackwellówna stanęła na katedrze jako jeden z profesorów. Uprzedzenie zostało przełamane a Europa zachęcona jej przykładem, zaczęła do swoich uniwersytetów, na wydział medycyny przyjmować również kobiety.

Poszukuje się króla.

Szlachta angielska ma pierwszeństwo. Zgłoszenia do rządu albańskiego.

Ten krótki inserat jest autentyczny, przynajmniej tak, utrzymuje „Evening News".

Według informacji tego dziennika, mała monarchja na Bałkanie, pozbawiona władcy, poszukuje usilnie kandydata do tronu. Albańczycy pragną ozdobić koroną skromnie jakiegoś angielskiego dżentelmena.

Kandydat ma być „esquire" człowiekiem obeznanym z wsią i pracą na roli, aby mógł odpowiedzieć wymaganiom państwa, które jest przedewszystkiem krajem rolniczym.

Otwiera się zatem dla szlachty angielskiej wiejskiej — droga do tronu. Pewien obywatel brytyjski, który niedawno powrócił ze stolicy Albanji z Durazzo, twierdzi, że warunki bytowania w tym kraiku bałkańskim są idealne dla sportsmana. Przez cały rok poluje się tam na dzikie ptactwo i grubszego zwierza.

Ponadto — rzecz obecnie wyjątkowa — Albanja zna wyłącznie monetę złotą. Kupują tam złote monety francuskie, angielskie, włoskie i tureckie.

Jeszcze jeden cud! Jeśli wierzyć owemu podróżnikowi, to banki są instytucją nieznaną w Durazzo. Roczny dochód rządu, który wynosi około 800 funtów szterlingów — umieszczony jest w małym ogniotrwałym kuferku, który nosi nazwę skarbca państwowego.

Wreszcie król nie potrzebuje się obawiać rewolucji, ponieważ rządowi udało się po ostatniem powstaniu rozbić kompletnie 900.000 mężczyzn, stanowiących całą męską ludność Albanji.

Czy można przeszczepiać oko.

Z Tokio donoszą, że dr. Sadaa Ochi, prof. uniwersytetu cesarskiego dokonał transplantacji oka ludzkiego.

„Od wielu lat — dodaje telegram — słynny chirurg prowadzi studja nad tą operacją tak niesłychanie trudną i ostatecz nie zdołał skonstatować, że gałka oczna może być przeszczepioną z jednej osoby na drugą o ile krew osobników posiada te same właściwości".

Dotychczas operacje tego rodzaju nigdy się nie udawały, nie zdołano bowiem połączyć odpowiednio nerwu optycznego pacjenta z nerwem optycznym oka przeszczepionego, jak również nie powiodły się próby wycięcia naczyń krwionośnych, bez których oko traci zdolność widzenia.

„To absolutnie niemożliwe — oświadcza dr. Breen — nie wierzę ażeby coś podobnego udało się d-rowi Ochi, bo my tu w Londynie próbujemy tego rodzaju doświadczeń od wielu lat i poznaliśmy granice przed którymi zatrzymuje się chirurgia w tej dziedzinie. Przedewszystkiem nerw oczny musi być obcięty i zatrzymany dopływ krwi do siatkówki. Następnie co zrobić z tylu małymi nerwami, które zbiegają się w rogówce i z malutkimi licznymi naczyniami krwionośnymi? Powiadają, że dokonywano transplantacji oczu u owadów, ale ja nie uważam się za kompetentnego w tej dziedzinie. Natomiast wyrażam śmiało przeświadczenie, że próby transplantacji oka ludzkiego stanowczo zawiodą oczekiwania".

—XX—

Jak „ścięto" Mussoliniego?

Współczesny dyktator Włoch

uznany został w swoim czasie za „niedostatecznie rozwiniętego"

Przed piętnastu laty stanął przed komisją egzaminacyjną w małym włoskim miasteczku skromny młody człowiek, ubiegający się o posadę sekretarza w miejscowym magistracie.

Egzamin wypadł źle.

Wysoka komisja naukowa lombardzkiej czy piemonckiej Kiernozi orzekła bez apelacyjnie, że kandydat nie posiada odpowiednich kwalifikacji i jest, zdaniem ich, intellektualnie słabo rozwinięty.

Doradzono niefortunnemu kandydatowi, żeby wrócił do domu i zrezygnował zi wysokiej godności sekretarza do spraw mięsnych i rogatkowych.

Młody człowiek nazywał się... Mussolini.

Przed laty podobnie trafny sąd został wyrzeczony o innym młodym człowieku. nazwiskiem Crispi.

Magistrat małej mieściny sycylijskiej odmówił mu wszelkich zdolności. Crispi, jak wiadomo, wybił się następnie na widownię polityczną i został jednym z najwybitniejszych włoskich mężów stanu, sławnym i cenionym we wszystkich stolicach i parlamentach Europy.

—:o:—

Tytuł książęcy na sprzedaż.

Dziennik „New York Times" podaje kiej Campbell i Boland:

„Starsza księżna bez spadkobierców, pragnąca, aby tytuł jej nie wygasł, chce adoptować amerykanina i przekazać mu legalnie swój tytuł. Chodzi tu o jedno z głównych królestw Europy i tytuł absolutnie autentyczny, którego początki sięgają ósmego wieku ery naszej. Adoptowany musi być wykształcony i dobrze wychowany, cieszyć się dobrą sławą i posiadać środki pieniężne, odpowiednie do wysokiego stanowiska społecznego, które zajmie".

Zapytywani w tej sprawie przez ciekawych reporterów dziennikarskich adwokaci: Campbell i Boland nie chcieli ujawnić nazwiska księżny, zachowując je w tajemnicy, oświadczyli jednak, że klijentka ich pochodzi z jednego z krajów ententy i że pragnie adoptować amerykanina pod wpływem uczucia wdzięczności dla Ameryki za okazywaną jej pomoc pod czas wojny. Księżna zapewnia przytem, że nie chce wymienić tytułu swego za dolary, duże jednak środki pieniężne są potrzebne, gdyż wysokie jej stanowisko wymaga znacznych kosztów reprezentacyjnych.

W pociągu.

—o—

O drugiej w nocy wypadło mi wyjechać z Łodzi do Poznania. Sprawa była nagła i musiałem natychmiast udać się na dworzec kaliski.

Styczniowy mróz ubielił ulice śniegiem, na który zielone oczy latarni rzucały złowróżbne cienie. Dorożka przybyła w chwili, gdy pociąg miał ruszać ze stacji. Zdążyłem jeszcze kupić bilet i w biegu wskoczyłem do ostatniego przedziału ostatniego wagonu.

Pociąg Warszawa—Poznań był prawie cały pusty.

Komuby się chciało w taką noc wlec aż do rana do Poznania, gdy o trzy godziny później wyruszał kurjer, przybywający o tej samej porze na miejsce przeznaczenia.

Ułożyłem walizeczki na siatce i usiadłem w kącie przy oknie.

W coupe wraz ze mną był jeszcze jakiś jegomość. Rozłożył się wygodnie na ławce, przykrył paltem i chrapał.

Właściwie nie chrapał, lecz wypoczywał.

Twarz miał zwróconą do ściany przedziału.

— Pan pozwoli, że się również położę? — zagadnąłem jaknajuprzejmiej.

Jegomość milczał.

Otuliłem się paltem i głowę oparłem o parapet okna.

Pociąg sunął powoli. Miarowy turkot kół zlewał się z leniwem światłem zakopconej lampy gazowej, wytwarzając senny nastrój nocnej jazdy w pociągu.

Zdaje się, że zasnąłem.

Obudził mnie czyjś głos.

Czyżby to mówił mój współpasażer?

Leżał cicho. Rękaw palta zwieszał się ku ziemi. Chrapanie ustało.

— Przepraszam, czy pan mówił coś do mnie? — zwracam się do mego sąsiada — ten turkot kół.., senność... zasnąłem...

Cicho.

Po chwili zda się znowu słyszałem miarowy oddech śpiącego.

— Albo pan śpi, proszę pana, albo odpowiada pan na moje pytania. Proszę pana...

Oparłem się wygodniej. Głowa poczęła mi ciążyć jak ołów. Zdaje się, że po raz drugi zasnąłem.

I nie wiem, czy we śnie, czy na jawie, rozmawiałem z mym współpasażerem.

— Pan skąd jedzie? — pytam.

— Ze Strykowa.

— Kupiec?

— Tak. Wiozę dużo pieniędzy. Moc pieniędzy. Walizki pełne pieniędzy, ale pan mnie nie zabije?

— Ja? — spojrzałem na niego zdziwiony — Ja miałbym pana zamordować? Mój panie...

— Bo widzi pan, ja się ciągle boję. Ciągle zdaje mi się, że chcą mnie ograbić. Zamordować. Ale ja się nie dam. Widzi pan —dodał chytrze—noszę ze sobą ten nóż i rewolwer, nikt się nie odważy mnie ruszyć, prawda?

— Strzeżonego Pan Bóg strzeże, oczywiście, ale czemu pan taki blady?

— Blady? Zdaje się panu. Zresztą jestem zmęczony. Piątą noc z rzędu spędzam w pociągu. Żona i pięcioro dzieci. Rozumie pan — ciężko pracuję. Rozjeżdżam po całej Polsce.

— Może pan śpiący — indaguję.

— Nie, dziękuję bardzo, przyjemnie jest z panem rozmawiać. Tu tak pusto, nie uważa pan? Zimno. Niech mnie pan okryje swym paltem.

— Pan cały drży, co panu?

— Nic, to przejdzie, głowa mnie trochę boli. Piątą noc z rzędu jadę... rozumie pan, przeziębiłem się widocznie, ale nie szkodzi, wracam teraz do domu, położę się do łóżka...

Koła turkotały, aż w głowie huczało. Zwalniał biegu. Prawdopodobnie przejeżdżaliśmy most. Nabrałem w tej chwili nieco świadomości: śnię, czy rozmawiam na jawie?

— Przejdzie, gorączki chyba nie mam.

— Niech pan nic nie mówi — odpowiadam — proszę leżeć spokojnie...

— Panie, zajdzie pan do mnie w Poznaniu, prawda?

— Bezwzględnie, postaram się.

— Gdyby mnie pan nie zastał, —

— Zaczekam na pana, napewno zaczekam.

— ..... nie, to pan powie, że mnie zamordowano!

— Eee, niech pan głupstw nie plecie!

— Powie pan?

— Pan rzeczywiście gorączkuje.

— Powie pan!?

— Proszę pana, zbytecznie się pan denerwuje, szkodzi to pańskiemu zdrowiu.

— Czy pan powie to żonie mojej i dzieciom!?

— Uspokój się pan.

— Bo.... bo...

Pociąg zatrzymał się w Pabjanicach. na równe nogi. Mój współpasażer leżał sobie wygodnie nadal na ławce z twarzą odwróconą do ściany.

Ani spał, ani się odzywał.

Lokomotywa gwizdnęła przeraźliwie.

Pocią zatrzymywał się w Pabjanicach.

I gdy jasne reflektory rzuciły światło na postać leżącego mężczyzny, w mojm przedziale, krzyknąłem z przerażenia.

W coupe wraz ze mną leżał rozciągnięty na ławce trup mężczyzny. Pod ławką czerwieniła się kałuża krwi.

Otworzyłem czemprędzej drzwi i zawołałem policję.

Lekarz stwierdził śmierć przed godziną. Morderstwo popełnione było w Zgierzu. Jak wynikało z dochodzenia, tragicznie zamordowany był kupcem i zostawił w Poznaniu żonę i pięcioro dzieci.

Bolski.

Prenumerata: W Łodzi mk. 50,000 i odnosz. do domu ,5000 miesięcznie.— Zamiejscowa mk. 65,000 mk. miesięcznie. Zagranica mk. 80,000 miesiecznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 600 za wiersz milimetrowy (na stronie 8 szpalt) W TEKŚCIE: mk. 1500 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NADESŁANE: mk. 1000 za wiersz milimetrowy (na str. 4 szpalty). NEKROLOGI mk. 800 za wiersz milimetrowy na str. 4 szpalty). Z: ręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 1 0 0o0. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada

Express wieczorny i Republika łącznie 120,000. Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. — Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się

Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W.Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 86. Redaktor Władysław Polak.